

ROK XVIII

NR 27

CENA NUMERU 25 gr.

Oznaka Junackich Hufców Pracy. (Do artykułu p. t. „Kult Pracy").

STRZELEC

Z POLSKIEGO TESTAMENTU

Rozkaz Józefa Piłsudskiego z powodu bitwy pod Kostiuchnówką

W dniach 4—6 lipca 1916 roku wszystkie trzy brygady legionowe stoczyły pod Kostiuchnówką nad Styrem, jeden z najkrwawszych swoich bojów (t. zw. bój pod „Polską Górą"). Dla uczczenia i upamiętnienia rocznicy zamieszczamy słynny rozkaz Józefa Piłsudskiego, wydany po bitwie d. 11.VIII 1916 r. (Red.).

Żołnierze!

Najcięższe z dotychczasowych naszych bojów przebyliśmy w dniach ostatnich. Ogień artylerii, z nieznaną nam dotąd potęgą szalejący na naszych okopach, masowe ataki nieprzyjaciela, przebijanie się bagnetem przez piechotę wroga, masowe również szarże kawalerii rosyjskiej, wreszcie odwrót w nadzwyczajnie ciężkich warunkach — oto, cośmy przeszli w ciągu kilku dni. Pomimo krwawych i ciężkich ofiar, któreśmy złożyli, cofnęliśmy się z każdorazowej pozycji jedynie wtedy, gdyśmy byli prawie otoczeni; schodziliśmy zawsze ostatni z pola, przeciwstawiając wszędzie na naszym froncie nowy opór przemocy.

Dumny jestem z zachowania się I Brygady w tych bojach pod Kostiuchnówką, chcę zaś wierzyć, że każdy z nas, jak to prawemu żołnierzowi przystoi, wyniósł z tych dni dużo doświadczenia i nauki, gdy tyle dla siebie nowych rzeczy widział, w tylu nowych formach boju brał udział. W kilka dni takiego boju rekrut staje się starym wiarusem, który ma co wspominać i czego uczyć drugich. Najcięższe działanie bojowe spadło tym razem na pułk 2-gi mojej Brygady, pułk „zuchowatych" Berbeckiego. Pułk stracił swego dowódcę, ciężko rannego, obu komendantów batalionów zabitych i rannych — więcej, niż połowa oficerów i prawie połowa żołnierzy spłaciła krwią serdeczną dług ojczyźnie i sławie wojska — i pomimo to pułk, zmniejszony w składzie, wyszedł wyczerpany fizycznie, nie moralnie.

Boje pułku Berbeckiego i VI batalionu kpt. Kukiela[1]) w dn. 4. 5 i 6 lipca jeżeli pozostaną w mojej pamięci smutnymi z powodu ciężkich i bolesnych strat najlepszych kolegów broni, zaliczonymi jednak być muszą do najsławniejszych, jakie Brygada przeżyła. Dzięki oficerom i żołnierzom za dzielną pracę i hart ducha!

Najboleśniejszą naszą stratą jest zabity mjr. Wyrwa - Furgalski, który tyle sławy nam przysparzał, tylu żołnierzy wychował, a tylu upadających moralnie swym humorem i tężyzną podtrzymywał. Był jednym z najlepszych naszych oficerów.

Cześć jego pamięci!

Najsławniejszymi czynami w tych dniach są kontratak 8-mej kompanii pułku Berbeckiego na Polską Górę i odparcie przez bataliony mjr. Fleszara[2]) (specjalnie VI batalion kpt. Kukiela) masowej szarży kawalerii rosyjskiej. Pierwszy, prowadzony wieczorem 4 lipca przez ppor. Myszkowskiego z nadzwyczajną brawurą i efektem, uratował od zagłady płk. Berbeckiego, a przez odebranie Polskiej Góry, zdobytej przez wroga na naszych sąsiadach z prawej strony, cofnął o cały dzień odejście ostateczne z pozycji Kostiuchnówki - Wołczeck, co uratowało oddziały na południe od nas. Drugi — 6 lipca przeprowadzony przez V i specjalnie VI batalion pod dowództwem mjr. Fleszara — zatrzymał nieprzyjaciela w chwili nadzwyczaj krytycznej, gdy wszystko naokół się cofało, a na nasz front rzucono masy kawalerii. Odparcie tych ataków i wyrzucenie z przedpola wdzierającej się na nasze pozycje z lewa piechoty, dozwoliło spokojnie odejść całej Brygadzie, nieledwie w półtora godziny po rozpoczęciu odwrotu przez inne oddziały — nieprzyjaciel długo nie ośmielił się potem nas ścigać. Znakomicie do tego przyczynił się mjr. Brzoza, kierując do ostatka ogniem baterii prawie w samej linii tyralierskiej.

Dziękuję oficerom i żołnierzom pułku Berbeckiego i obu batalionom mjr. Fleszara za dzielną pracę i bohaterstwo w tych walkach.

Czeremoszno, 11 lipca 1916 r.

JÓZEF PIŁSUDSKI.

---

[1]) Kpt. Marian Kukiel dowodził VI batalionem, wchodzącym w skład 7 p. p. I Brygady.

[2]) Mjr. Albin Fleszar — dca V i VI batalionu.



TYGODNIK

STRZELEC

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO NR 27. ROK XVIII — 3.VII. 1938 R.

KULT PRACY

Wśród osiągnięć twórczego postępu Polski dzisiejszej poczesne miejsce zdobyły sobie Junackie Hufce Pracy, których zadaniem jest zatrudnienie i przygotowanie do samodzielnej parcy — bezrobotnej młodzieży przedpoborowej, a jednocześnie dokonanie młodymi rękami zakrojonych na wielką miarę inwestycji drogowych, melioracyjnych i t. p.

Junackim Hufcom Pracy poświęcaliśmy niejednokrotnie miejsce w „Strzelcu". Czyniliśmy to nie tylko z obowiązku sprawozdawczego, lecz także w poczuciu bliskiego pokrewieństwa działalności J. H. P. z celami i dążeniami Zw. Strzeleckiego. Wszak idea i pierwsze próby organizowania t. zw. wówczas Obozów Pracy powstały przed kilku laty właśnie w naszej organizacji. Dumni też jesteśmy, że dziś, kiedy rozległa realizacja tej idei znalazła bezpośrednie oparcie organizacyjne w armii, — młodzi strzelcy zasilili licznie junackie szeregi, zdobywając sobie za swe wartości moralne, ideowość, karność i chęć do pracy — uznanie płk. Kunca Komendanta Głównego J. H. P.

Nie jest więc rzeczą przypadku, że dziś poświęcamy naczelne miejsce sprawie bratniej organizacji, podkreślając w ten sposób naszą solidarność i pełne zrozumienie idei J. H. P.

W ciągu dwóch lat działalności J. H. P. zdały, jaknajlepiej egzamin ze swych twórczych wartości społecznych i obywatelskich, zdobywając sobie uznanie, szacunek i przychylność tak niełaskawego zazwyczaj dla rzeczy nowych ogółu.

Bo istotnie nowością — i to jakże wspaniałą w Polsce powojennej — jest ta młoda awangarda, która łopatę i kilof wyniosła do godności symbolu, która tworzy nowy typ szkoły społecznej, gdzie głównym przedmiotem nauczania jest praca jako umiejętność, awangarda, która budzi w społeczeństwie kult nieznany — kult pracy!

W czasie swego krótkiego istnienia Junackie Hufce Pracy zdołały wypracować i ustalić własne formy organizacyjne i metody działania, osiągnęły poważne rezultaty wychowawcze i efektywny dorobek pracy junackiej, umiały wreszcie swym wysiłkiem nadać znamiona piękna i stworzyć zawiązek szczytnej tradycji.

* * *

Poszczególne bataliony J. H. P. na terenie całego kraju obchodziły uroczyście w ub. miesiącu rozpoczęcie robót letnich.

Główne uroczystości o charakterze „Święta Pracy" odbyły się dn. 11 czerwca w Zakopanem gdzie obecnie stacjonuje 10 batalion J. H. P., szczycący się piastowaniem junackiego proporca, powierzonego mu w nagrodę za zdobycie pierwszego miejsca w przeszłorocznym międzybatalionowym konkursie J. H. P.

Zadaniem 10 baonu J. H. P. w okresie letnim b. r. jest budowa kilkokilometrowego odcinka wielkiej szosy podkarpackiej, mającej połączyć Śląsk z Podolem, a wytyczonej m. in. przez Zakopane.

Z okazji „Święta Pracy" w Zakopanem mieliśmy sposobność uczestniczenia w junackich uroczystościach i zapoznania się z organizacją życia i pracy obozowej junaków.

Uroczystości, w których wzięli liczny udział przedstawiciele władz wojskowych, państwowych, junackich, delegacje organizacji społecznych, m. in. Zw. Strzeleckiego, wreszcie miejscowe społeczeństwo, — rozpoczęły się nabożeństwem polowym, odprawionym przy ołtarzu, skomponowanym nader śmiało i oryginalnie z narzędzi pracy: — taczek, łopat i kilofów. Odległe tło ołtarza stanowił majestatyczny zarys Giewontu, przydając uroczystym chwilom osobliwie pięknego dostojeństwa.

Po nabożeństwie nowozaciężni junacy 10 batalionu złożyli ślubowanie junackie, a następnie odbyła się defilada, którą przed pomnikiem Jagiełły przyjął Z-ca D-cy O. K. V płk. Witorzyniec wraz z Komendantem Głównym J. H. P. płk. Kuncem. Prowadził defiladę Kmdt 10 baonu J. H. P. mjr. Chaszczyński.

Głównym momentem uroczystości było symboliczne rozpoczęcie na stokach Gubałówki prac przy budowie wyżej wspomnianej drogi, w czym wziął osobiście udział p. Minister Spraw Wojsk. gen. Tadeusz Kasprzycki. Do pana Generała i uczestników święta przemówił płk. Kunc, przedstawiając w żołnierskich, pełnych głębokie-

go przekonania słowach — ideę pracy, jako dostojeństwa człowieka, podkreślając wartość i znaczenie pracy junackiej dla dobra narodu i państwa i zwracając uwagę na konieczność podjęcia przez całe społeczeństwo pracy zorganizowanej.

Pan Generał pierwszy rozpoczął symboliczną pracę, przyjmując z rąk Komendanta Głównego J. H. P. łopatę — dumne narzędzie junackiego dzieła. Uczestnicy uroczystości tłumnie pochwycili łopaty, potoczyły się taczki, budowa drogi rozpoczęta.

Bardzo piękna i bardzo radosna była ta chwila zespolenia się wielkich i maluczkich przy wspólnej łopacie...

* * *

Po tych uroczystościach mieliśmy możność zwiedzenia i podziwiania obozu, który, jak fama głosi, urządzony został w nieprawdopodobnie krótkim czasie dzięki szczeremu zapałowi i sile woli dzielnych junaków. Trudno wprost uwierzyć, że w ciągu paru zaledwie dni wyrosły solidne i pięknie rozplanowane baraki, że została urządzona świetlica wyposażona w doskonałą bibliotekę, że rozpoczął normalną pracę dostatnio zaopatrzony sklep spółdzielczy, że nawet nie zaniedbano estetyki obozu, zdobiąc pomysłowo, otoczenie i wnętrzna budynków.

Gościnni gospodarze wtajemniczyli nas w szczegóły życia obozowego. Przekonaliśmy się m. in.,



Delegacja Zw. Strzel. na święcie J. H. P. w Zakopanem.

iż poza pracą fizyczną kierownicy młodzieży junackiej nawet w okresie robót letnich przywiązują wielką wagę do wszystkich czynników, składających się na całokształt wychowania przyszłego samodzielnego, wartościowego obywatela. Świadczy o tym staranny dobór pomocy kulturalno - oświatowych, świadczy metoda szlachetnej rywalizacji w pracy, świadczy wysoce uspołeczniająca i mocno akcentowana akcja praktycznego wpajania zasad spółdzielczości.

Oto np. filie obozowego sklepu spółdzielczego, rozmieszczone w budynkach poszczególnych kompanii noszą nazwę „sklepu bez sklepowego"; tranzakcje odbywają się w ten sposób, iż kupujący wybiera sobie z pośród towarów potrzebny przedmiot i według podanych cen płaci, pozostawiając pieniądze w umówionym miejscu, a także wydając sobie resztę. O jakichkolwiek nadużyciach nie ma mowy.

Warto też wspomnieć, iż z groszowych sum żołdu ogół junaków złożył w P. K. O. oszczędności sięgające miliona zł.

Zakończyło ten dzień pełen krzepiących wrażeń ognisko, świadczące jak najlepiej zarówno o rzetelnej pracy wychowawców, jak i o talentach, uczuciach i wartościach moralnych junackiej młodzieży.

Wiadomość o przewidzianym przeszkoleniu maturzystów w obozach junackich z łopatą w ręku przyjęliśmy z przekonaniem o pełnej celowości tej akcji.

Opuszczaliśmy gościnne grono junackie z wielkim uznaniem dla dzielności i rzetelnego trudu junackiej młodzieży i kadry kierowniczej, a przede wszystkim dla kierownika tych trudów Komendanta Głównego J. H. P., który swą młodocianą armię pracy prowadzi do niechybnego celu żołnierską prawością, mądrością doświadczonego społecznika i ojcowskim sercem.

Pragniemy gorąco, aby rozbudzony przez J. H. P. **kult pracy** stał się powszechny w naszej Ojczyźnie.

Roman Goldman.





Z uroczystości „Święta Pracy" w Zakopanem: 1) ślubowanie junaków, 2) symboliczne rozpoczęcie robót — wśród uczestników widoczny p. Minister gen. T. Kasprzycki.



Praca junacka



W junackim sklepie spółdzielczym.

LIST MATURZYSTY Z OBOZU PRACY J.H.P.

W poniedziałek 20 czerwca rozpoczął się w Junackich Hufcach Pracy pierwszy turnus dla maturzystów z Poznańskiego. Pierwszy to raz stanęli do wspólnej pracy ci, których do niedawna rozdzielały nieuzasadnione przekonania o wyższości człowieka z tytułu wykształcenia. Miarą człowieka jest jego charakter, jego chęć służenia państwu, jego praca. A pod tym względem — jak sam się przekonałem — nic się nie różnią junacy bez cenzusu od junaków z cenzusem. Panuje wśród nich wzorowa karność, tym godniejsza podkreślenia, że odbywają służbę pracy ochotniczo. Jeden z oficerów JHP — w rozmowie ze mną — przyznał się, że wcale nie sprawdza, czy junacy z jego plutonu wykonali wyznaczone im minimum dziennej pracy. Tak dalece wierzy w ich umiłowanie pracy i w ich honor, który dotąd go nie zawiódł. Zresztą sami mamy możność wyrobienia sobie sądu o junakach bez cenzusu, gdyż są naszymi kolegami w życiu obozowym. Nie widać u nich nawet cienia tej powściągliwości, z jaką młodzi robotnicy odnoszą się zwykle do swych kształcących się rówieśników, których — ich zdaniem — los obdarzył przywilejami i których życie spływa łatwiej, przyjemniej. W obozie pracy nikt nie jest uprzywilejowany, nikomu czas nie upływa przyjemniej. Tę samą pracę wykonać musi junak i maturzysta w tych samych żyją warunkach, to samo otrzymują wyżywienie.

A propos wyżywienia zapewnić można wszystkie stroskane matki maturzystów, że jest smaczne, obfite i pożywne. Bo nasze matki, a niemniej i my sami — powołani do JHP — mieliśmy obawę o nasze zdrowie i całość (nieprzywykłych do pracy!) rąk... Obawy te stanowiły prawie wyłącznie przedmiot naszych rozmów, gdyśmy jechali do obozów pracy. Ale już od Poznania, skąd wszyscy maturzyści z Wielkopolski wspólnie odbywaliśmy naszą podróż, humor nasz wybitnej uległ poprawie. Sztubacka i studencka brać dobrze się czuje razem! A tym razem to dobre poczucie całkiem było usprawiedliwione. Nie taki diabeł czarny, jak go malują! Przeciwnie! Ma się wrażenie, że się jest przeniesionym o kilkanaście lat naprzód. Mamy tu wycinek Polski, która nadchodzi, w której tylko praca i użyteczność dla narodu i państwa — jest miarą człowieka. „My pracy armia szara" — mówi pieśń junacka p. t. „Awangarda", która stała się hymnem junackim. Tak! My pracy armia szara! Szare tu nasze życie, szare mundury, zwykła taczka i łopata! Szarzy my pracownicy w armii tych, którzy pracują dla Polski, ale jesteśmy dumni z tego zadania, które nam przypadło wykonać przed pójściem do wojska. Siła nasza leży w liczbie i w młodości naszej i w chęci służenia narodowi i państwu! Oby jak najwięcej maturzystów w tym roku i w innych latach znalazło się w Junackich Huf. Pracy, aby zapoznać się ze środowiskiem, w którym przyjdzie nam pracować, jako żołnierzom i działaczom społecznym, aby nauczyć się szanować każdą pracę, aby hasło „Cześć Pracy!" nie było tylko deklamacją! „Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak dotąd był wyścig krwi"...

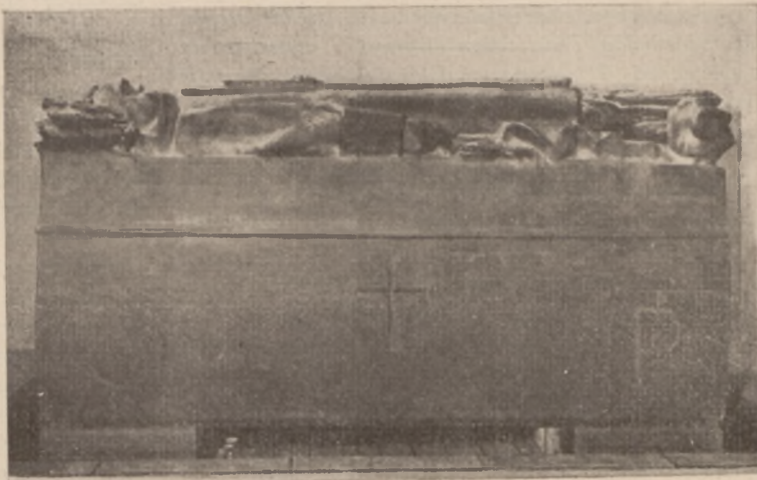
Antoni Skibiński,
młodszy junak z cenzusem.

Rozstrzygnięcie konkursu na sarkofag Marszałka Józefa Piłsudskiego

D. 22 czerwca odbyło się w Warszawie posiedzenie sądu konkursowego na sarkofag Marszałka Józefa Piłsudskiego na Wawelu. Przewodniczył gen. Kazimierz Sosnkowski.

Sąd konkursowy dokładnie rozpatrzył prace prof. Jana Szczepkowskiego i Mikołaja Kułaka, przedstawione mu do ostatecznej decyzji. Zatwierdzono projekt, którego autorem jest prof. Szczepkowski. Zarazem uznano za wskazane dokonanie w nim pewnych zmian. Wyłoniono również komisję, na której czele stanął gen. K. Sosnkowski, a która utrzymywać ma kontakt z prof. Szczepkowskim w trakcie wykonywania modelu wykonawczego.

Na zamieszczonym zdjęciu — projekt sarkofagu, zatwierdzony przez sąd konkursowy.



Wyróżniony sarkofag Marszałka Józefa Piłsudskiego, projektu prof. Jana Szczepkowskiego.

WALNY ZJAZD ZWIĄZKU LEGIONISTÓW POLSKICH

DONIOSŁA MOWA WODZA NACZELNEGO.

Dn. 25 czerwca odbył się w Warszawie walny zjazd Związku Legionistów Polskich. Na zjeździe tym wybrano nowego komendanta naczelnego Związku, w osobie ministra komunikacji płk. Juliusza Ulrycha, którego kandydaturę wysunął Marszałek Śmigły-Rydz. Wyboru dokonano jednomyślnie, przez aklamację.

Zjazd zaszczycił swą obecnością Wódz Naczelny. Przybycie Pana Marszałka powitano żywiołową manifestacją

Po zagajeniu obrad — przewodniczący, gen. bryg. dr. Ferdynand Zarzycki, zwrócił się z prośbą do Wodza Naczelnego, aby przemówił do zebranych.

Pan Marszałek zabrał głos, wygłaszając następujące przemówienie:

Koledzy! Nie dysponuję dziś wielką ilością czasu, niemniej jednak postanowiłem przybyć do was i złożyć wam serdeczne życzenia, abyście w sposób jak najbardziej szczęśliwy i jak najmądrzejszy ułożyli i poprowadzili prace swego zjazdu. Jak słusznie powiedział p. generał Zarzycki przed chwilą, doceniam wasze prace i muszę się więc głęboko interesować życiem wewnętrznym Związku Legionistów.

Dobitny wyraz tego zainteresowania dałem na zjeździe waszym w roku 1936 Wtedy też skłoniłem pułkownika Adama Koca, ażeby wziął na siebie funkcję naczelnego komendanta. Z tego też powodu poczuwam się do szczególnego obowiązku dziś, gdy on odchodzi do innej roboty, podziękować mu za jego gotowość do każdej pracy i do każdego obowiązku, za tę jego dyspozycyjność bez reszty, tak wybitnie i tak dodatnio w każdej sytuacji go znamionującą.

Podobnie było i wówczas, gdy wziął na siebie jeszcze jedno zadanie, obok innych, trudnych, zabierających mu już dużo czasu obowiązków.

Równocześnie chcę złożyć życzenia następcy jego w osobie — mam niezłomną nadzieję — płk. Ulrycha, któremu życzę, by jego energia, rozmach, entuzjazm pracy i inicjatywa stały się motorem pracy Związku Legionistów i dały wyniki zadawalające jego i nas wszystkich, którym zależy na tej pracy.

Koledzy! Będę mówił do was językiem wojskowym, mimo, że w tej chwili nie zwracam się do tych, którzy mają mundur wojskowy na sobie, lecz do tych, którzy pracują w życiu cywilnym, którzy działają w życiu publicznym.

Jestem głęboko przekonany, że ogromna większość legionistów, podobnie jak i peowiaków, działa i pracuje w życiu publicznym, stanowiąc doświadczone i wypróbowane jego kadry. Te kadry powinny i muszą zwiększać się dopływem ludzi z poza naszego środowiska, ludzi mających dobrą wolę i chęć służenia Polsce — dopływem przede wszystkim młodzieży.

W ten sposób tworzy się i wychowuje u nas zespół ludzi, którzy w sposób doświadczony, umiejętny i odpowiedzialny mogą kierować naszym życiem wewnętrznym i naszym życiem państwowym.

Jest to coś podobnego do dawnej armii napoleońskiej, która była stopem, zespołem dwóch zasadniczych pierwiastków: wypróbowanego żołnierza, umiejącego zwyciężać, i młodego żołnierza, uczącego się zwyciężać.

W tym momencie przemawiam do tego wypróbowanego, umiejącego zwyciężać żołnierza. Nie jesteśmy w przededniu bitwy. Nie jesteśmy w przededniu bitwy dlatego, że bitwa już trwa, trwa od dłuższego czasu. Jest to bitwa o budownictwo jutra Polski. Cele tej bitwy są znane, zadania jej są wiadome. Jak długo te cele nie będą osiągnięte, jak długo nie będą spełnione zadania, trudno mówić — używając terminu wojskowego — o „wykorzystaniu", trudno mówić o dawaniu nowych zadań, czy nowych rozkazów.

A w tej walce, którą toczymy, są, wedle mego przekonania, dwa zasadnicze elementy, ugruntowane w sposób niezbity, niezaprzeczalny w naszych psychikach.

Jakiż to jest pierwszy element? Polska w doświadczonych, mądrych, a twardych rękach Komendanta, wśród ciężkich nieraz przeżyć, doszła do ugruntowania u siebie mocnej władzy, władzy umiejącej decydować i realizować, stojącej niezachwianie na gruncie interesu państwowego, gwarantującej ciągłość poczynań w skali państwowej i konsekwencję decyzyj, władzy, stwarzającej na zewnątrz i na wewnątrz poczucie pewności i określoności jutra.

H. KAZ. 4)

B u t y

Idąc rozmawiali. Chłopiec coraz był śmiejszy. Na zaczepki, pytania Andrzeja odpowiadał coraz obszerniej. Teraz już znał Andrzej dzieje owego pasania gęsi i krów, wszystkich goryczy dziecięcego, sierocego żywota. I „lania" srogie, brane pasem od stryjka. I złe słowa stryjny. I wyśmiewania chłopaków wiejskich. I noce przepłakane na garści słomy w oborze, i dnie przegłodowane w polu. I samotność i lęk opuszczonego dziecka — w obliczu złego, nieznanego, surowego świata.

Pod wpływem tej opowieści nieskładnej, na poły z płaczem, na poły poważnie — po dorosłemu, na poły dziecinnie podanej — niezłomnie utwierdził się w swym zamiarze.

Szli sobie zwolna. Weszli wreszcie w ulice miasteczka. Otóż i rynek. Mijali kamieniczki miejscowe. Chłopiec — rozdziawiwszy usta — podziwiał nieznane domy—mizerne i nędzne — dla jego oczu — wspaniałe, niezrównane, bogate. Przycichł — wstrząśnięty niespotykanym widokiem.

— Chyłośne tyz te chałupy — myślał w ogromnym podziwie. — To ci dopiero chałupy.

Andrzej — wszedłszy na rynek—nagle jakby się ocknął. Powiódł okiem po domach: toć za tą kamieniczką — sklep szewca Rosltka. Wielkim głosem przemówiła w nim pieszczona długo, tylomiesięczna myśl o butach. Rany Boskie! Buty! Buty! Co będzie teraz z butami? Z nagłą niechęcią spojrzał na człapiącego przy swym boku chłopca. — A on nabożnie ściskał rękę swego dobroczyńcy, uśmiechał się radośnie, pewny jak zapisał, że teraz już skończyły się dnie poniewierki, głodu, bicia i wymysłów. Oto przybił wreszcie do przystani spokojnej. Już mu teraz nie straszny świat i źli ludzie. Już on ma teraz dom — i swego, dobrego człowieka. Uśmiechał się radośnie. Andrzej widział ten uśmiech. „Tak on się do mojej krwawicy uśmiecha! — myślał gorzko. — Bodajbym cię nie spotykał nigdy, znajdo, brudasie — łżył skrycie dziecko. I czemuż lazłem w pola? Na jakie licho? Co teraz począć z bękartem? Rozdrażniał się umyślnie grubymi słowami, pobudzał milczącą swą niechęć do dziecka. Nagle — srogo, ze złością okrutną ścisnął w swej prawicy drobną dłoń dziecka. „Masz za moje buty" — myślał ze zjadliwą radością. Chłopiec stanął nagle. Zdumiony spojrzał na Andrzeja. Ujrzał jego twarz zmienioną raptownie pod wpływem nieprzyjaznych myśli. Zwolna wysunął rękę z dłoni Andrzeja. Nie jęknął z bólu, nie powiedział ani jednego słowa. Spojrzał tylko. W tym wzroku wyczytał Andrzej straszliwe pytanie — wyrzut

— Dlaczego tak się zmieniłeś? — zdawał się pytać wzrok dziecka. — Dlaczego zmieniłeś się tak niespodziewanie? Byłeś dobry dla mnie. Myślałem, że mi będziesz ojcem i matką, że nie zaznam przy tobie krzywdy, a tyś mnie tak za-

Każdy rozsądny człowiek w Polsce zdaje sobie dokładnie sprawę jak wielkim nabytkiem jest ta zdobycz dla Polski. Każdy rozsądny człowiek w Polsce, któremu na Polsce zależy, wie, że z tej zdobyczy absolutnie niczego ustąpić nie wolno. Jakiż jest drugi element?

Drugi element, który tkwi w naszej psychice, jest elementem innego rodzaju Jest to element, który każdy żołnierz walczący musi miec w swojej duszy, jeżeli jest dobrym żołnierzem. Jest to wiara w zwycięstwo.

A niewątpliwie, koledzy, mamy w tej walce o wiele więcej sprzymierzeńców, aniżeli komukolwiek się wydaje.

Mamy tych sprzymierzeńców nie wśród „kawiarnianych statystów", nie w małiach i małijkach, zżerających się nawzajem i kwaszących się w atmosferze bezpłodności, na pewno też nie w redakcjach tych dzienników, które uważają za swoje posłannictwo szczuć jednych na drugich, rzucać na wszystko co się robi cień podejrzenia, nastawiać wszystkich przeciwko wszystkim, używać najwartościowszych rzeczy, najbardziej odpowiedzialnych zagadnień, jako wilczych dołów przeciw rzekomym, czy prawdziwym przeciwnikom. Nie w tych ludziach mamy swoich sprzymierzeńców.

Mamy ich natomiast wszędzie tam, gdzie wre praca i powstają nowe warsztaty, gdzie jest zdrowy instynkt narodowy, gdzie jest ambicja, która chce mieć Polskę wielką i dumną, mamy ich wszędzie tam, gdzie wytwarzają się nowe wartości kulturalne, duchowe i materialne.

Koledzy! Ja głęboko wierzę w to, że walkę naszą uwieńczy zwycięstwo.

WYTYCZNE DLA AKADEMIKÓW Z. S.

Ostatnio Komenda Główna Zw. Strzeleckiego wydała „Materiały do zajęć w oddziałach akademickich Z. S.", zawierające dyspozycje zajęć, tematów organizacyjno - ideowych i ogólnych. Poniżej zamieszczamy część wstępną „Materiałów", która niewątpliwie zainteresuje ogół naszych czytelników.

(Red.).

Oddziały akademickie Z S. różnią się od normalnych oddziałów:

a) poziomem przygotowania osobistego członków,

b) środowiska w jakim pracują.

Różnice te muszą być uwzględnione przy ustalaniu treści i częściowo — form pracy.

Przez szkolenie w oddziałach akademickich Z. S. winno się osiągnąć przygotowanie przyszłych:

a) komendantów Z. S. i instruktorów,

b) działaczy Z. S.

a) Przygotowanie komendantów.

Komendant winien posiadać wyszkolenie o charakterze unifikacyjnym. W pierwszym rzędzie musi mieć odpowiednie wyszkolenie wojskowe, prócz tego zaś znać całokształt pracy Z. S. i umieć osobiście prowadzić przynajmniej najważniejsze jej działy, a więc zajęcia świetlicowe, wykłady (pogadanki) ideowo - organizacyjne, wychowanie fizyczne i strzelectwo.

Przygotowanie wojskowe otrzymują strzelcy - akademicy:

— w hufcach szkolnych p. w.,

— w czasie służby wojskowej,

— w Legii Akademickiej .

W pośród tych, którzy posiadają przygotowanie wojskowe i wykazują specjalne uzdolnienie i zamiłowanie do roli instruktorskiej i komendanckiej, należy wybierać kandydatów na stanowiska komendantów.

W oddziałach akademickich będą się oni doszkalać praktycznie przez zajęcia w oddziałach terenowych.

W tym celu komendanci oddziałów akademickich w porozumieniu z komendantami oddziałów terenowych, względnie Komendanci Okręgów, winni ułożyć plan pracy odpowiednio do ilości godzin i rozkładu zajęć w pododdziałach i ilości instruktorów — akademików, będących do dyspozycji. W planie muszą być oczywiście uwzględnione również zajęcia osobiste akademików i w Legii Akademickiej.

Zajęcia w pododdziałach terenowych winny być uprzednio omówione i przygotowane na odprawach oraz nadzorowane przez starszych, doświadczonych instruktorów.

Przez szkolenie w zakresie instruktorskim (poza szkoleniem wojskowym i w. f., prowadzonym w Legii Akademickiej) powinno się osiągnąć umiejętność:

— prowadzenia pogadanek z zakresu wychowania obywatelskiego,

— organizowania życia świetlicowego, ognisk, wycieczek, imprez sportowych, obozów i t. p.,

— organizowania prac społecznych, placówek i imprez kulturalno - oświato-

---

wiódł! Więc znowu — samotny i bezradny — mam iść w noc ciemną, w dnie skwarne lub chłodne, na głód, na łzy, na tułaczkę? Pójdę precz, jeśli mnie nie chcesz już — taka moja dola sieroca, nieszczęsna.

Dziecko odsunęło się od Andrzeja. Patrzało milcząc, Z pod powiek — kędyś z najgłębszych tajni niedoli — wypłynęły dwie łzy ciężkie, nabrzmiałe — i toczyły się zwolna po wychudłych policzkach.

Andrzej zadrżał straszliwym, wewnętrznym dreszczem.

Uderzony ciężkim, przejmującym wejrzeniem dziecka — spłonął rumieńcem tak gwałtownym, że aż bolesnym. Wstyd niewypowiedziany objął go wszystkiego. Odwrócił wzrok, by nie patrzyć w twarz Józika. Milczał — przetrawiając boleśnie ten wstyd nieopisany — hańbę silnego mężczyzny pastwiącego się nad ufnym, radośnie uśmiechniętym dzieckiem.

Chwilę trwało to milczenie. Potem — Andrzej odwrócił się ku chłopcu, spojrzał nań jasnym wzrokiem — i, nic nie mówiąc, powoli wyciągnął dłoń w kierunku chudej rączyny dziecięcej. Józik — przez dłuższy moment badawczo patrzał w twarz Andrzeja. Wreszcie zbliżył się i—z cichym westchnieniem — ujął wyciągniętą rękę. Andrzej uścisnął małą dłoń chłopca. Tym razem w uścisk swój przelał całą troskliwą tkliwość, na jaką stać było jego serce, całe swe współczucie i — nieśmiałą prośbę o przebaczenie. Chwilę czekał. Dziecko odpowiedziało na uścisk silnym objęciem jego szorstkiej dłoni.

W dotknięciu wątłych palców — Andrzej wyczuł na nowo zbudzoną ufność i oddanie. Poczuł się nagle silny. Nic już nie zdoła naruszyć tej pełnej zrozumienia harmonii, która narodziła się pomiędzy nim a dzieckiem, pomiędzy powziętą decyzją a chęcią jej wykonania.

Zbliżali się już do wystawy szewca Rositka. Na mgnienie — Andrzej przymknął oczy, aby nie widzieć swej lśniącej, połyskującej pokusy. Ale potem — spojrzał wprost w witrynę. Stały tam — jak zawsze. No, cóż? Piękne były po dawnemu. Ale twardym spojrzeniem odtrącił od siebie czarną, błyszczącą ich piękność. Przekreślił wszystkie swe myśli tajne, nikomu nie wyjawione przez czas tak długi. Wyrzekł się ich spokojnie, stanowczo, nieodwołalnie. Przyciągnął do siebie chłopca. Objął go — i tak z nim idąc minął wystawę.

— Jutro trzeba będzie kupić ci buty i ubranie — powiedział.

Chłopiec szeroko rozwarł oczy i usta.

— Buty... — szepnął niemal bezgłośnie. Nigdy nie miałem butów...

— To będziesz, bracie, miał teraz. I jakie buty. A jak cię odzieję i odkarmię — pójdziesz, synu, do orlaków. Tam z ciebie zrobią człowieka.

Józik przyświadczał każdemu jego słowu poważnym skinieniem głowy.

KONIEC.

wych oraz kursów z zakresu przysposobienia zawodowego,

— organizowania zawodów strzeleckich i sportowych,

— urządzania prymitywnych boisk, pływalni, strzelnic i t. p.,

— organizowania pracy kancelaryjnej w zakresie oddziału i powiatu,

— prowadzenie gospodarki pieniężnej i materiałowej, spraw personalnych, organizacyjnych i t. p., w myśl obowiązujących w Z. S. przepisów,

— prowadzenie propagandy na rzecz Z. S. i organizowanie nowych oddziałów.

b) Przygotowanie działaczy.

Pod tym pojęciem należy rozumieć strzelców, pracujących w zarządach oraz instruktorów wyszkolenia i wychowania w działach specjalnych i innych niż wyszkolenie wojskowe. Należy bowiem przyjąć, że nie wszyscy będą posiadali warunki, umożliwiające im zdobycie kwalifikacyj unitarnych, komendanckich.

Będą to więc strzelcy, przygotowujący się do roli instruktorów - specjalistów wychowania obywatelskiego, przysposobienia zawodowego, spółdzielczych, sportowych, strzelectwa i t. d.

Odpowiednio do uzdolnień i zamiłowań poszczególnych jednostek będą się oni specjalizowali w jednej, czy kilku z wymienionych działów a szkolenie ich obejmie odpowiednią część z zakresu, podanego wyżej dla instruktorów unitarnych.

Całość pracy tak instruktorów unitarnych, jak i działaczy winna być oparta na podłożu osobistego uświadomienia ideowo - organizacyjnego członków akademików.

Powinni oni opanować taki materiał uświadamiający, **by mogli się stać istotnymi kontynuatorami idei strzeleckiej w dalsze pokolenia.**

Prowadząc praktyczną pracę wychowawczą, wynikającą z idei obrony, Związek Strzelecki nie może się oddzielić murem od zagadnień wyłaniających się z życia codziennego społeczeństwa i musi umieć zająć wobec nich stanowisko.

Dla starszych strzelców, którzy byli przez dłuższy czas pod wpływem wychowawczym Wielkiego Marszałka, jest to sprawa stosunkowo łatwiejsza.

Łatwiejsza, ale nie zawsze łatwa.

To co się nazywa ideą Marszałka, to nie są jakieś ścisłe i sztywne kanony, lecz raczej określone nastawienie psychiczne do zagadnień państwowych, czy narodowych.

Interpretatorów Wielkiego Marszałka jest i będzie niewątpliwie dużo i ludzie będą się nieraz na Niego powoływali przy uzasadnianiu wręcz sprzecznych stanowisk, jak to się już obecnie zdarza.

Gdzie więc jest prawda? jak ją odnaleźć?

Słowa Marszałka nie mogą być brane sucho, jako wypowiedzenie w takiej czy innej kwestii. By Go zrozumieć, trzeba się przejąć duchem Jego szlachetnego życia, życia nie dla siebie, lecz wymarzonej Polski.

Ujmując rzecz syntetycznie — i oczywiście nie wyczerpująco — ważniejsze z tych wskazań można by ująć następująco:

— ukochanie wolności Ojczyzny i gotowości ponoszenia dla niej choćby największych ofiar,

— praca dla zamierzonego celu, którym jest dobro Polski, a nie celów ubocznych (sława, kariera i t. p.) i jako wynik

— uczciwy stosunek wobec samego siebie, to jest takie postępowanie, by w sumieniu swoim człowiek nie potrzebował wstydzić się siebie,

— uczciwy stosunek do zagadnień i głębokie, a nie powierzchowne poszukiwanie prawdy oraz świadomość odpowiedzialności za wygłaszane opinie,

— rzetelność w wypełnianiu przyjętych obowiązków i bezwzględność wobec siebie i innych, jeżeli się do zadania nie dorosło,

— dyscyplina osobista i społeczna, jako dobrowolne ograniczenie własnego „ja",

— gotowość przyjmowania na siebie odpowiedzialności za swoje czyny i decyzje,

— miłość piękna w każdej postaci, a przede wszystkim w „Wielkości".

Jako wskazania praktyczne:

— celem podstawowym — interes państwa polskiego i narodu,

— w każdym działaniu liczenie przede wszystkim na własne siły narodu,

Poglądy na rozmaite zagadnienia mogą być różne. Jest to kwestia rozumowa. Ale chodzi o to ażeby:

— nie były one powierzchowne, a wygłaszający je liczyli się z faktem, że suma opinii ma wpływ na układanie się życia narodu i państwa,

— rozpatrywane były pod kątem interesów państwa (narodu) a nie takich, czy innych jego grup,

— umieć podporządkować swoje poglądy o charakterze nie zasadniczym działaniu dla celów wyższych.

Przy nastawieniu psychicznym w duchu, jaki został wyżej podany, poziom myślenia naszej inteligencji i dyskusje publiczne przybrałyby inną zupełnie postać.

Musi to być osiągnięte przede wszystkim w ramach Związku Strzeleckiego, a szczególniej jego oddziałów akademickich jako tych, których członkowie będą w niedługim czasie oddziaływać na życie społeczne i może nim kierować.



STRZELCY GWARZĄ

POZIOM KULTURY.

Nieliczne towarzystwo wychodzi z wesołej zabawy.

Jest późna noc, lub raczej bardzo wczesny ranek.

Dwie damy — i asystujący im, rozflirtowany, wytworny młody człowiek — idą przodem. Za nimi, zdążają dwaj panowie — nieco starsi, nieco zmęczeni — i nie usposobieni do flirtu.

Towarzystwo skręca w boczną ulicę. Drzewa otoczone tu są u podnóży pni świeżo rozkwitłymi, młodymi kwiatami. Bratki, groszek pachnący — rozsiewają miłą woń.

— Patrz powiada jeden z poważniejszych panów do swego towarzysza — kwiaty! Zasiane tak, wprost na ulicy — i całe, nienaruszone! Kwitną!

— Uhm! — sennie odpowiada zagadnięty.

— Ależ to świadczy o wielkim podniesieniu poziomu kultury! Pomyśl chwilę nad tym!

— A-a-a! Właśnie my-y-ślę! — ziewając powiada jego rozmówca.

— Nie, senna mucho! Nie rozumiesz doniosłości kulturalnej mego spostrzeżenia. Te kwiaty, bez szkody dla swego zdrowia rosnące na ulicy, oddane pod opiekę ludzi dobrej woli — świadczą pięknie i dodatnio o poziomie kulturalnym naszych „warszawskich rodaków"...

— Kulturalny, kulturalny... Kulturalne łóżko — oto, czego mi w tej chwili potrzeba!

Idący przodem elegancki kawaler — również zwrócił uwagę na kwiaty.

— Śliczne kwiatki! — powiada. — Jak pięknie odbijałyby od pani białego płaszczyka!

Dama uśmiecha się mile.

Kawaler — nie wiele myśląc — schyla się i pełną garścią rwie kwiaty.

— Proszę! — mówi wręczając bukiecik jednej z pań.

Senny jegomość drwiąco się uśmiecha.

— Poziom kultury! — szepce zjadliwie. — „Warszawski rodak" — opiekun niewinnych kwiatków!

Entuzjasta kultury stołecznej milczy, zawstydzony i zły.

HALEF.

ŚWIETLICA STRZELECKA

Czyn obywatelski

(Opowiadanie)

Słońce świeciło coraz dłużej. Skowronki głosiły chwałę Bożą. Pola zieleniły się. Wszystko się radowało nadchodzącą wiosną. Jeden tylko Mateusz nie brał udziału w tej wesołości. Nie mógł wydobrzeć. Leżał już trzeci miesiąc i czekał końca swej choroby. Pierwej, jak go tylko przygniotło to drzewo w lesie, myślał, że nie zobaczy już czarnej ziemi, że śmierć mu w czasie zimowym pisana. Szły dni i tygodnie — śmierć nie kwapiła się. Ale i zdrowie nie przychodziło.

Siadywał Mateusz w cieplejsze dni przed chatą i tęsknie spozierał w pole. Co raz to oczami pogonił za którymś z sąsiadów idącym do pracy. Tu Piotr z pługiem jechał, tam znowu Jan broną na pole ciągnął, dzieci bydło gnały na świeżą trawę... a Mateusz nawet prosto stanąć nie mógł, coś w nim przerwało to drzewo.

Czego on już nie robił? I do doktora do miasta kazał się wozić, i na mszę św. dawał, i nawet do znachora jeździł, żeby chorobę zamówić. Nie pomagało.

Siedział Mateusz na progu i dumał.

Jutro niedziela. Może się wybrać do kościoła i jeszcze raz poprosić Panienkę Przejnaświętszą o zdrowie? Choćby tylko na krótko, aby w polu roboty wiosenne wykonać, aby dać ziemi tę pracę, o którą woła. Bo nie daj Boże, nie zrobi się teraz, to zimą chyba zdychać z głodu.

Rankiem w niedzielę wybrał się Mateusz w daleką wędrówkę do kościoła. Włożył odświętne ubranie, przypiął krzyże, które na wojnie za waleczność dostał i podpierając się kijem poszedł. W kościele modlił się błagając Stwórcę o cud zdrowia, bijąc się silnie w piersi za grzechy słabego ciała. Zdawało mu się, że Bóg wysłuchał jego próśb, ale gdy wyszedł z kościoła znów ból przygarbił go do ziemi. Dowlókł się do domu i legł na posłaniu. Już mu było wszystko jedno, czy teraz skona z choroby, czy w zimie z głodu.

A we wsi nie zapomnieli o starym i dzielnym wojaku Mateuszu. Na każdej zbiórce strzelcy rozmawiali o jego nieszczęściu, naradzali się, jak by mu można pomóc.

— Na zdrowie to mu nie pomożemy — mówili między sobą—jak doktór nie poradził, to cóż my? Za to o gospodarce trzeba pomyśleć. Zimą Mateuszowa dawała sobie rady, ale teraz bez pomocy nie wydoła.

— Pomóc trzeba, tylko jak? Na Mateuszowym polu dla dobrego chłopa jest na dwa tygodnie roboty.

— Jak się nas czterdziestu przyłoży, to i w dzień wszystko zdążymy zrobić jak w ogródku.

Rada w radę na drugi dzień o świcie strzelcy zebrali się przy Mateuszowej chacie. Od żony chorego wzięli klucze do stodoły i obory, wyprowadzili konia, wóz, narzędzia i cały oddział śpiewając pomaszerował do pracy.

Mateusz spał długo. Męczyła go choroba, a i pocóż miał wcześnie wstawać, kiedy pracować nie mógł? Słońce już wysoko było, gdy wyszedł z chaty. Spojrzał na swoje pole i jakby go coś zatknęło.

— Stara — krzyknął — chodź no tutaj! Na moim polu strzelcy ćwiczenia robią. Nie dość, że obronić pola nie mogę, oni mi zmarnują i to, co w jesieni jeszcze zdążyłem zasiać. Idź ich przegoń, niech se idą na swoje, a nie korzystają z mojej słabości.

Dopiero Matuszowa wytłomaczyła mężowi, że to nie ćwiczenia. Że to strzelcy pole mu obrabiają i mówią, że to taki „czyn obywatelski".

Mateusz siadł przed chatą i z radością patrzył na ruszające się postacie. Spojrzał na swój Krzyż Walecznych.

— Warto było walczyć o Polskę, w której taka dobra młodzież rośnie.

Tak to Bóg Miłościwy wysłuchał próśb Mateusza i uchronił go przed głodem w zimie.

Miron Wawryn
drużynowy Z. S.

NOWE KSIĄŻKI

Lucjan Socha. NA NOWEJ DRODZE. *W—wa, W. I. N. O. — 1938 r. — Cena zł. 0.95.*

Starsze pokolenie pamięta jeszcze dobrze przykre chwile poboru i odbywania służby wojskowej w państwach zaborczych, zwłaszcza w Rosji. Każdy poborowy, idąc do wojska, wiedział, że czekają go tam niemiłe stosunki, a nawet szykany i dlatego służbę wojskową uważał za zło konieczne, którego by wolał i starał się uniknąć.

Nic dziwnego przeto, że pod wpływem wspomnień ludzi starszych poborowi młodszego pokolenia w pierwszych latach odrodzonego państwa polskiego odnosili się z lękiem i obawą do służby wojskowej. Dopiero po jej odbyciu wynieśli zupełnie inne pojęcia i wrażenia. Stwierdzali, że służba jest dla nich przyjemnym wspomnieniem z jednej, szkołą życia z drugiej strony, że dała im wielkie korzyści pod względem fizycznym, moralnym i umysłowym. Całokształt służby poborowego podaje nam praca „Na nowej drodze", którą autor, syn wsi z Piotrkowskiego, ujął w formę pamiętnika poborowego. Szczegółowo opisuje wszystkie przeżycia, począwszy od chwili zgłoszenia się do wojska aż do ukończenia służby oraz pracę obywatelską i oświatową na wsi po powrocie z wojska.

WIERSZE ŻOŁNIERSKIE. *Praca zbiorowa. Warszawa, 1938. W. I. N. O. — Cena zł. 3.50.*

Godna uznania jest inicjatywa Redakcji „Żołnierza Polskiego", że zebrała w jedną całość i wydała najcharakterystyczniejsze wiersze pisane przez żołnierzy, a drukowane na łamach tego pisma w latach 1928—37.

W pracy tej zamieszczono 102 utwory 45 autorów.

Jest to pierwszy tego rodzaju zbiór — antologia wierszy żołnierskich.

Ton tych utworów najróżnorodniejszy: od liryki poważnej o zabarwieniu dydaktycznym, poprzez wiersze pełne uczucia i tkliwości — do utworów swobodnych, zaprawionych szczerym żołnierskim humorem. Różnorodność tematów również duża. Przeważającym jednak tematem jest tu ojczyzna, wódz i żołnierze, żołnierska praca, ziemia i dom rodzinny i polskie morze.

Książka wydana niezwykle estetycznie i bogato ilustrowana. Zdobią ją 93 ryciny.



Sport w Finlandii

(Korespondencja własna „Strzelca").

Helsinki w czerwcu.

Jeśli szukać przyczyn tak potężnego rozwoju sportu w obecnej Finlandii, liczącej jedynie 3,5 miliona ludności, to dopatrzyć się ich można jedynie w wielkiej ambicji narodowej i uporze sportowym, z którym ten mały kraj broni swych zdobyczy olimpijskich, a mianowicie 62 złotych, 60 srebrnych i 63 bronzowych medali zdobytych przez zespoły narodowe w Olimpiadach, po odzyskaniu niepodległości, t. j. po roku 1918.

Ta ambicja narodowa, poparta odpowiednimi warunkami pracy i znanym fińskim uporem sportowym, daje coraz lepsze rezultaty, stawiając Finlandię na czele najbardziej usportowionych krajów świata.

Liczba zrzeszonych obecnie sportowców w fińskich związkach sportowych według stanu z kwietnia b. r. wynosi 382 tysiące z wyraźnym podkreśleniem, że są to sportowcy **czynni**, a nie wspierający, honorowi, martwe dusze papierowe, które obciążają liczby statystyczne naszych związków sportowych w Polsce, liczące sumarycznie 250 tysięcy zrzeszonych na 34 miliony ludności!

Znane wyniki lekkoatletyczne i narciarskie Finlandii nabierają właściwej barwy dopiero po zaznajomieniu się z liczbą czynnych sportowców w obu powyższych związkach. Związek lekkoatletyczny liczy 61,5 tysiąca, a narciarski 4,5 tysiąca członków i członkiń. Te same związki liczą u nas: lekkoatletyczny 14 tysięcy, narciarski 23 tysiące, przy czym w tym ostatnim jest jedynie 1600 zawodników, a reszta turystów. Cyfry te mówią same za siebie i nie trzeba udowadniać, że Finlandia musi mieć lepsze wyniki w swej pracy sportowej.

Poza suchymi cyframi na dobro sportu tego kraju przemawiają: wysoka średnia zamożność ludzi, zjednoczony wysiłek sportowy narodu, dobrze obmyślany system pracy, bardzo długi dzień w lecie, pozwalający trenować do późnej nocy, doskonałe odżywianie, wysoka higiena osobista trenujących.

Ambicję sportową wyrabiają bardzo licznie odbywające się zawody. Zawody te odbywają się przeważnie w dnie powszednie wieczorem, rozpoczynając się najwcześniej o godzinie 18.30, na co pozwala długi dzień i zupełne widno aż do 11-ej w nocy. Do najbardziej ulubionych konkurencyj sportowych należą u Finów biegi na długie dystanse i rzuty oszczepem, którymi są okraszane wszelkie zawody sportowe. Naturalnie, że specjalne zawody lekkoatletyczne odbywają o pełnym możliwie programie, przy czym znów dużą uwagę zwraca się na tak mało u nas uprawiany rzut młotem.

Specjalne lekkoatletyczne boiska fińskie posiadają wspaniałe bieżnie, rozbieżnie do rzutu oszczepem i skoku oraz rzutnie. Finowie doszli do perfekcji w kunszcie budowy tych nawierzchni. Szanują je też. Podczas deszczu przykrywają rozbieżnie czy rzutnie brezentami oraz specjalnymi daszkami.

Zawody bez względu na pogodę gromadzą bardzo dużo ludzi, którzy chociażby stali w ulewnym deszczu nie opuszczą zawodów przed końcem ostatniej konkurencji. Ludzie lubują się w wynikach, znają się na nich i żywo oklaskują każdy zdobyty centymetr czy uszczkniętą w biegu sekundę.

Trzeba tu też powiedzieć, że Finowie przy tym wszystkim nie zaniedbują gimnastyki. Ich związek gimnastyczny liczy 38,5 tysięcy ludzi a poza tym gimnastyka jest podstawowym czynnikiem w. f. we wszystkich organizacjach sportowych, wychowawczych i promilitarnych. Z tego też powodu nie spotyka się wśród młodzieży sportowej ludzi źle zbudowanych, słabo umięśnionych, nie równomiernie rozwiniętych.

Wychowawcy fizyczni i instruktorzy sportowi szkoleni są w trzech centrach: na państwowych kursach w. f. przy uniwersytecie w Helsinkach, w prywatnej szkole sportu w Vierumäkki, w centrum wyszkolenia jedynej organizacji p. w. którą jest Schutzkor, w Tuusula.

Uczelnie te, dysponujące bardzo dobrymi trenerami i nauczycielami, dobrymi warunkami pracy, uzupełniają kadrę instruktorów i nauczycieli w. f. dla potrzeb całego kraju.

Bardzo poważnym czynnikiem w pracach sportowych kraju są wyniki pracy fińskiego Schutzkoru. Organizacja ta gromadząca w swych szeregach młodzież przedpoborową, rezerwistów i ludzi, którzy nie odbywali służby wojskowej, w liczbie około 100.000, daje swym członkom bardzo poważne przygotowanie ogólno fizyczne i sportowe. Z jej kadr rekrutują się najlepsi sportowcy kraju i na niej bazuje cała praca wychowania fizycznego, szeroko pojęta, w terenie. Naturalnie, że organizacja ta dysponuje odpowiednimi środkami finansowymi i doborową zawodową kadrą instruktorską.

Sport kobiecy uprawiany jest w specjalnej organizacji kobiecej W. F. skupiającej około 15 tysięcy członkiń. Niezależnie w organizacji Lottasvärd, odpowiadającej naszym organizacjom kobiecym p. w., skupiającej w swych szeregach 80 tysięcy kobiet. Prócz tego w związkach sporowych obok mężczyzn czynnych jest około 25 tysięcy kobiet.

Sport kobiecy Finlandii nie ma ambicyj rekordowych. Najbardziej popular-



Szkoła sportowa w Vierumäkki



Ćwiczenia gimnastyczne członków „Schutzkoru".

nymi są specjalne odznaki sportowe oraz narciarstwo, w którym kobiety odgrywają dużą rolę. Poważną rolę odgrywa też gimnastyka kobieca specjalnie pieczołowicie przez kierownictwo sportowe kobiet kultywowana

Organizacyjnie sport dzieli się na cztery wielkie grupy: związki sportowe zrzeszone w t. zw. Unii Sportowej, skupiającej 11 związków poszczególnych sportów, związki sportowe niezależne od Unii w liczbie 4, specjalne związki sportowe jak: szkolny, głuchoniemych, akademicki, YMCA, robotniczy oraz związek sportowy szwedzki skupiający 4 związki.

Pomoc państwowa dla sportu zrzeszonego wynosi według ostatniego budżetu półtora miliona marek fińskich, co w przeliczeniu na naszą walutę stanowi zasiłek około 200.000 złotych. Niezależnie od powyższego rząd przeznacza każdego roku pewien zasiłek na boiska sportowe i na szkołę sportową w Vierumäkki nie przekraczający jednak 50 — 60 tysięcy złotych.

Prasa sportowa fińska, która w dużej mierze przyczynia się do akcji sportowej kraju, jest bardzo dobrze postawiona w pismach codziennych, których jest około 200 oraz wydawane jest specjalne pismo sportowe „Urheilu", ukazujące się dwukrotnie w tygodniu w liczbie do 200 tysięcy egzemplarzy.

Kurleto Marian.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

MARSZ NA POLSKĄ GÓRĘ.

Zarząd i komenda podokręgu Związku Strzeleckiego „Wołyń" organizuje w dniu 3 lipca b. r. tradycyjny „Marsz na Polską Górę" w 22 rocznicę bitwy pod Kostiuchnówką.

Marsz ten odbędzie się na trasie liczącej 23 km od stacji Maniewicze poprzez Nową Rarańczę, Wołczeck na Polską Górę.

W dniu tym odbędzie się również w Polskim Lasku uroczysty pogrzeb zwłok poległych legionistów ekshumowanych z pola bitwy.

Program uroczystości jest następujący: godz. 4 — wymarsz z Maniewicz, godz. 6 — 7 — przybycie patroli do Rarańczy, godz. 8.15 — 8.30 — przybycie patroli na Polską Górę, godz. 8.30 — 9.45 — strzelanie patroli, godz. 10.30 — nabożeństwo, godz. 12. — defilada, godz. 13. — obiad, godz. 15. — ogłoszenie wyników i rozdanie nagród zwycięskim patrolom, godz. 16. — uroczystość pogrzebowa w Polskim Lasku, godz. 16.30 — zwiedzanie pobojowisk historycznych walk Legionów.

Dojazd do Maniewicz — stacja kolejowa Maniewicze. Dojazd na Polską Górę — stacja kolejowa Czartorysk. Z Czartoryska podwodami na Polską Górę.

W marszu tym, który ma charakter patrolowy typu wojskowo - sportowego ze strzelaniem, wezmą udział następujące grupy współzawodników:

Kategoria I — wojsko, KOP, Straż Graniczna, Policja Państw.

Kat. II-a — Związek Strzelecki i wszystkie inne organizacje P. W. i sportowe w wieku powyżej 21 lat.

Kat. II-b — jak II-a w wieku od 18 — 21 lat życia.

ROZGRYWKI LIGOWE

W niedzielę, 26 czerwca r. b. rozegrały drużyny ligowe pierwsze mecze rewanżowe:

W Warszawie Warszawianka pokonała po nieciekawej grze Wartę 2:1 (1:1).

W Wilnie gościła drużyna Łódzkiego ŁKS, która przegrała do WKS Śmigły 0:4 (0:3).

We Lwowie Pogoń — pokonała Wisłę 2:1 (0:0).

W Chorzowie AKS pokonał po ostrej grze Polonię w stosunku 1:0 (0:0).

W Krakowie Cracovia po ładnej i emocjonującej grze zrewanżowała się Ruchowi, za poprzednią porażkę (w Hajdukach 0:4), wygrywając tym razem 3:2 (0:1).

W tabeli ligowej zaszły nieznaczne przesunięcia: prowadzi nadal Ruch przed Pogonią i Warszawianką, Cracovia przesunęła się z piątego na czwarte miejsce, Wisła spadła na szóste, AKS awansował z siódmego na piąte. Na szarym końcu znajdują się Śmigły na ósmym, ŁKS — dziewiąte i ostatnia Polonia.

LOUIS MISTRZEM ŚWIATA W BOKSIE

We czwartek 23 czerwca rozegrany został w New Yorku, rewanżowy mecz bokserski o tytuł mistrza świata wszech wag dla zawodowców na rok 1938. Do walki stanęli mistrz Ameryki Joe Louis i najlepszy bokser Europy Niemiec Maks Schmeling. Walka zapowiadała się na długą i zaciętą, albowiem obaj przeciwnicy przygotowywali się do tego spotkania z wielkim spokojem, a wszelkie treningi były zazdrośnie chowane przed okiem przeciwnika.

Spotkanie zaczęło się od przedstawienia ceremonialnego wszystkich dotychczasowych mistrzów świata, poczem zawodnicy ruszyli do boju o zaszczytny tytuł mistrza i dolary, które posypią się na mistrza niczem deszcz.

Już w pierwszej rundzie mecz został rozstrzygnięty. Czarny mistrz Ameryki rusza z furią iście afrykańskiego nosorożca — na Niemca i obsypuje go gradem ciosów, pod którymi Schmeling klęka, a następnie pada na twarz. Sędzia ogłasza K. O. w pierwszej rundzie.

Dotychczas mistrzami świata byli: 1882 r. — John Sulivan, 1892 r. James Corbett, 1897 r. — Bob Fitzsimmons, 1899 r. — James Jeffries, 1906 r. — Tommy Burns, 1908 r. — Jack Johnson, 1915 r. — Jess Willard, 1919 — Jack Dempsey, 1926 r. — Gene Tunney (odstąpił bez walki w roku 1930), 1930 r. Maks Schmeling, 1932 r. — Jack Schakey, 1933 r. — Primo Carnera, 1934 r. — Max Baer, 1935 r. — James Braddock, 1937 r. Joe Louis i 1938 Joe Louis.



Wskazania na lipiec

W polu.

Rozpoczynamy sprzęt żyta, gdy ziarno jest świdowate, gdy się już łamie na paznokciu. Żyto przeznaczone do siewu zostawiamy dłużej w polu. Jęczmień przed zwózką dobrze dosuszamy, a także wszystkie zboża przerośnięte wsiewkami. Owsa nie pozostawiamy na garściach.

Ściernisk bez wsiewek nie wypasamy, ale zaraz podorywamy i siejemy łubin, peluszkę, rzepę ścierniskową, gorczycę lub rzepak. Siejemy także zielonki na paszę, lub na kiszonki. Kończymy pielenie buraków, kapusty, kukurydzy, maku i okopywanie ziemniaków. Ziemniaki podejrzane o zarazę skrapiamy roztworem siarczanu miedzi.

Niszczymy osty i wszelkie chwasty.

W sadzie.

Trzeci raz opryskujemy drzewa owocowe cieczą bordoską z zielenią paryską, gdy owoce są wielkości orzecha, (patrz Nr. 18 „Strzelca" 1938 r.).

Zbieramy i niszczymy opadające owoce.

Niszczymy wszelkimi sposobami gąsienice. Zakładamy w pniach drzew opaski chwytne ze słomy, papieru lub szmat. Opaski te zmieniamy co dwa tygodnie, zdjęte opaski palimy.

Drzewa owocowe podlewamy gnojówką, przywiązujemy mocno do palików, a gałęzie obciążone podpieramy, gdy owoców zbyt wiele, to je przerywamy.

Zbieramy ogórki. Niszczymy liszki na kapuście. Gdy bober przekwitł i uformował dolne strąki, wtedy przycinamy wierzchołki, aby lepiej obrodził.

Przy inwentarzu.

Inwentarz pasiemy na pastwiskach, nie na ścierniskach. Nie można dawać koniom świeżego owsa, ani żyta. Drób wywozimy na rżyska i podorywki, aby niszczył szkodniki.

Ogólne.

Przygotowujemy wozy i części zapasowe, które mogą ulec uszkodzeniu. Przygotowujemy płachty do zwózki zboża. Zaopatrujemy się w nawozy sztuczne: Przerabiamy komposty.

Zwracamy uwagę, żeby nie jeść i nie dawać dzieciom do jedzenia niedojrzałych, a także niemytych owoców i nie pić surowej wody, gdyż niedojrzałe i brudne owoce i surowa woda są bardzo często przyczyną wielu ciężkich chorób.

PASTWISKO.

Pastwisko jest najzdrowszym i najtańszym zużytkowaniem paszy zielonej dla inwentarza.

Zamiana stajni, jakże często ciemnej i prawie zawsze dusznej, na słońce i powietrze otwartych przestrzeni łąk, odbija się zawsze korzystnie na wyglądzie i na apetycie zwierząt.

Śmiało można powiedzieć, że wiele chorób, trudnych do zwalczenia w stajni, ustępuje z chwilą wypędzenia inwentarza na trawę.

Wiadomo również, że najpiękniejsze i najmleczniejsze krowy należą do ras, pochodzących z okolic, bogatych w pastwiska.

Ten dobroczynny wpływ żywienia pastwiskowego zmusza do ruchu, bez którego zwierzę nie może należycie rozwinąć płuc, serca ani mięśni.

Wreszcie, co nie jest mniej ważne, pastwisko pozwala spasać trawę wtedy, kiedy jest najmłodsza, a więc najpożywniejsza.

Chcąc w zupełności wykorzystać wszystkie dobre strony pastwiska, powinniśmy pamiętać o tym, że inwentarz, prócz pożywienia, potrzebuje również do życia **tak zwanych soli,** do których należy sól kuchenna.

Jeżeli zaniedbamy zadawania soli w okresie żywienia pastwiskowego, kiedy zwierzę najlepiej wykorzystuje paszę i nabiera sił na okres zimowy — zrobimy wielką krzywdę naszym żywicielom.

Sól zadawać należy codziennie każdej sztuce, w takiej ilości, jaka jest potrzebna, a mianowicie:

Cielę do 3 miesięcy — pół łyżki,
Cielę do roku — 1 łyżka,
Jałówki do 2 lat — 2 łyżki,
Krowy dojne — 4 łyżki,
Źrebięta — pół łyżki,
Konie robocze — półtorej łyżki,
Owce i kozy — jedna łyżka.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE
(z dn. 24.VI. 38 r.).

	zł. zł
Pszenica jednolita	27.50— 28.00
Pszenica zbierana	27.00— 27.50
Pszenica czerw. szklista	27.50— 28.00
Żyto I st.	21.25— 22.25
Jęczmień I st.	19.25— 19.50
Jęczmień II st.	18.75— 19.00
Owies I st	22.00— 22.75
Owies II st.	19.25— 21.00
Gryka	17.00— 17.50
Peluszka	25.00— 27.00
Groch polny	24.50— 27.50
Groch Victoria	30.00— 31.00
Łubin niebieski	14.75— 15.25
Łubin żółty	16.00— 16.50
Rzepak zimowy z workiem	56.00— 57.00
Rzepak letni	54.00— 56.00
Seradela	33.50— 34.50
Koniczyna czerw. sur. bez gr. kan.	75.00—110.00
Koniczyna czerw. sur. o czyst. 97%	125.00—135.00
Koniczyna biała sur. o czyst. 97%	220.00—240.00

ŻYCIE STRZELECKIE

Z POWIATU Z. S. BIAŁA

W dniu 29. V. b. r. oddział Z. S. w Białej urządził zawody kolarskie o indywidualne mistrzostwo powiatu bialskiego na trasie Biała — Czaniec — Biała. Z pośród kilkudziesięciu zawodników biorących udział w zawodach I. nagrodę i tytuł mistrza w czasie 1 godz. 25 ek. uzyskał Tomiczek Rudolf, zdobywając puchar ufundowany przez Zarząd Oddziału Z. S. Biała. II. nagrodę i tytuł wicemistrza uzyskał Czudek Jan z K. S. Z. S. Cieszyn w czasie 1 godz. 32 sek. III nagrodę i tytuł II wicemistrza uzyskał Heinrich Wilhelm z Bielska w czasie 1 godz. 3 min. 53 sek. W sierpniu b. r. odbędą się wielkie zawody kolarskie o mistrzostwo miasta Białej.

Zarząd i komenda powiatu Z. S. Biała wyraża tą drogą serdeczne podziękowanie dziekanowi Skarbkowi, burmistrzowi, Kom. Kasie Oszczędności oraz SS. Serafitkom z Oświęcimia za obywa-

telską pomoc w urządzeniu 12-go Walnego Zjazdu Delegatów Z. S pow. Biała w Oświęcimiu w dniu 8 maja b. r.

Z ŻYCIA ODDZIAŁU Z. S. SANOK — „FABRYKA WAGONÓW".

Nowo powstały samodzielny Oddział Zw. Strzel. „Fabryka Wagonów" w Sanoku, podejmując stare tradycje strzeleckie fabryki wagonów w Sanoku, skąd duży zastęp członków poszedł w szeregi legionistów, z całym zapałem przystąpił do pracy kulturalno - społecznej, zyskując coraz to nowych sympatyków; oddział liczy obecnie około 700 członków.

Oddział ma własną świetlicę, ładnie urządzoną i wyposażoną w odbiornik radiowy, oraz wszelkie gry towarzyskie; posiada własną scenę z dekoracjami i orkiestrę symfoniczną.

Dzięki dużej inicjatywie Zarządu Oddziału, na którego czele stoi dawny Strzelec - Legionista, zorganizowano sekcje: siatkówki, koszykówki, strzelniczą, bokserską, lekko - atletyczną i kolarską, oraz zespół chóralny i teatralny.

Zespół teatru Oddziału, mimo krótkiej egzystencji — od marca b. r. — ma już za sobą bogaty dorobek. W przeciągu 2 miesięcy urządził 6 przedstawień amatorskich, wystawiając głośną sztukę Zygmunta Nowakowskiego „Gałązka Rozmarynu", w tym 3 razy na własnej scenie, raz w sali Sokoła i 2 razy w Domu Żołnierza.

W dniu 22 maja odbyły się zawody kolarskie pracowników fabryki wagonów w Sanoku.

Na starcie przed fabryką stanęło 15 zawodników. Trasa na przełaj, dość trudna do pokonania, wynosiła około 15 km.

Zawody ukończyło 11 zawodników.

Wszystkie czołowe miejsca zajęli strzelcy.

UROCZYSTOŚCI STRZELECKIE POWIATU Z. S. ZBORÓW

Strzelcy powiatu zborowskiego dnia 29 maja b. r. obchodzili wielkie święto poświęcenia chorągwi Związku Strzeleckiego, ufundowanej przez społeczeństwo polskie z całego powiatu przy usilnym staraniu i poparciu p. starosty mgr. Pawlikowskiego i pow. prezesa Zw. Strzel. ob. mgr. Wł. Zieniewicza.

Święto, połączone ze świętem P. W., miało doniosłe znaczenie, gdyż zgromadzone kilkutysięczne rzesze Polaków w dniu tym zamanifestowały swą zwartą jedność, wykazując, że ziemi zborowskiej, bronionej od wieków przez rycerstwo polskie w rozsianych w powiecie starych zamczyskach, a ostatnio okupionej krwią strzelców - legionistów, zawsze są gotowi bronić tak orężnie, jakoteż przed dążeniami wrogimi państwu.

W dniu tym zwarte szeregi ustawionych w wielkim czworoboku Strzelców, Strzelczyń, Orląt, Zw. Rezerwistów, Harcerzy, Och. Straży Pożarnej, oraz organizacyj P. W. zagrzmiały przy dźwiękach hymnu dobitnym głosem, że „...niepodległości Jej zawsze są gotowe bronić do ostatniej kropli krwi.".



Defilada orląt na święcie Z S. w Zborowie

ODPRAWA KOMENDANCKA Z. S. W GRUDZIĄDZU.

Dn. 4 czerwca b. r. w Domu Strzelca w Grudziądzu odbyła się odprawa wyszkoleniowa, którą przeprowadził komendant grodzki Z. S. i P. W. — kpt. Bałowski Robert. Zebrani komendanci, referenci oraz wychowawcy szkół średnich, składali sprawozdania z okresu prac przedobozowych P.W.

Komendant grodzki P. W. i Z. S. zapoznał zebranych z materiałem wyszkoleniowym na nadchodzące wakacje.

W dyskusji zabierali głos: prof. Weber, Murawski i komp. Z. S. Delatowski.

Bez przesady wypada nadmienić, że w Grudziądzu pomyślnie kształtuje się udział młodzieży w pracach P.W. i W.F., co jest zasługą komendanta grodzkiego P.W. i Z. S. — oficerów Z. S., jak nie mniej grona profesorskiego miejscowych szkół.

Echa tygodnia

POGRZEB Ś. P. MARSZAŁKA SEJMU ST. CARA.

Pogrzeb ś. p. marszałka Sejmu Stanisława Cara odbył się dnia 21 czerwca. W pogrzebie wziął udział P. Prezydent Rzplitej, Marszałek Śmigły - Rydz, cały rząd z premierem gen. Sławoj - Składkowskim na czele, Sejm i Senat oraz inni dostojnicy państwowi.

Po odprawieniu mszy żałobnej w kościele katedralnym przez ks. kardynała Kakowskiego, przed którą P. Prezydent udekorował trumnę wstęgą orderu Orła Białego, przewodniczący komisyj sejmowych wzięli trumnę na ramiona i ustawili na karawanie.

Na czele konduktu jechał szwadron honorowy ułanów, dalej postępowało liczne duchowieństwo, następnie niesiono długi szereg wieńców oraz ordery i odznaczenia zmarłego. Za trumną postępowała rodzina; za nią P. Prezydent Rzplitej, Marszałek Śmigły-Rydz, rząd, posłowie i senatorowie oraz liczne rzesze przyjaciół zmarłego.

Przed ratuszem prezydent miasta Starzyński żegnał zmarłego w imieniu stolicy, w której marszałek Car urodził się, wychował i zakończył życie. Nad mogiłą, na cmentarzu powązkowskim wygłosili mowy marszałek Senatu Prystor, marszałek Sejmu Sławek i pos. gen. Żeligowski. Po odprawieniu ostatnich egzekwi przez ks. bisk. Gawlinę, szwadron ułanów oddał honory wojskowe.

Pogrzeb ś. p. marszałka Cara odbył się na koszt państwa.

ZNAMIENNY OKÓLNIK PREMIERA SKŁADKOWSKIEGO

Premier Składkowski w dn. 24 czerwca b. r. wystosował okólnik do wszystkich wojewodów. W okólniku tym reguluje sprawę podniesienia estetycznego i zdrowotnego stanu naszych wsi i miast.

Na specjalną uwagę zasługuje punkt okólnika, w którym p. Premier omawia opór „części przedstawicieli wielkiego przemysłu, w szczególności obcego pochodzenia" przeciw zarządzeniom władz administracyjnych w sprawie zniesienia szpetnych, olbrzymich płotów, „najeżonych zwojami drutu kolczastego i wysokich murów, posypanych u szczytu szkłem tłuczonym — wszystko to celem izolacji od obcego im społeczeństwa miejscowego, do którego w większości nie mieli i nie chcieli mieć zaufania". „Tego rodzaju bezceromonialne odgradzanie się od społeczeństwa miast polskich, — pisze dalej p. Premier — w których panowie ci mają szczęście i zaszczyt prowadzić swoje przedsiębiorstwa, jest obecnie zupełnie nie na czasie".

Stanowcze i zdecydowane słowa p. Premiera należy powitać z całym uznaniem. Nie wątpimy, że okólnik p. Premiera w sposób zasadniczy wpłynie na korzystną zmianę wyglądu estetycznego naszych miast i miasteczek, na szybkie podniesienie ich stanu zdrowotnego.

W SPRAWIE CHATY KOMENDANTA POD KOŁKAMI.

W jednym z warszawskich dzienników ukazała się notatka, jakoby gmina Kołki zmuszona była nabyć historyczną chatę w Starosielu pod Kołkami, w której w r. 1915, podczas bojów legionów na Wołyniu, mieszkał przez kilka miesięcy Komendant Piłsudski. Według relacji tego pisma, chata była pozostawiona bez opieki.

Powyższa wiadomość wyrządza krzywdę opiekunom chaty Komendanta. W r. 1934 chatę nabyła Komenda Podokręgu „Wołyń" Związku Strzeleckiego. W chacie tej pozostawiono wszystko w takim stanie, jak za czasów, gdy kwaterował w niej Komendant. Chatę powierzono opiece bezrobotnego legionisty, który spełnia swe obowiązki bez zarzutu, zdając regularnie raporty o stanie chaty Komendzie Podokr. Wołyń.

POSZUKIWANIE ZWŁOK GEN. SOWIŃSKIEGO.

Od szeregu lat prowadzone są poszukiwania zwłok bohatera „Reduty Woli" — gen. J. Sowińskiego. Ostatnio — sprawą tą zainteresował się znany jasnowidz inż. Stefan Ossowiecki. Poszukiwania jego uwieńczył rezultat pomyślny, udało mu się bowiem odnaleźć czaszkę, która według jego najgłębszego przekonania jest czaszką gen. Sowińskiego.

Płk. L. Dunin-Wolski oraz grono osób wchodzących w skład specjalnego Komitetu — asystowało przy rozkopaniu mogiły, odnalezionej przy kościele św. Wawrzyńca na Woli w Warszawie. „Wykopanie czaszki gen. Sowińskiego — jak stwierdza komunikat wydany w tej sprawie — stanowi dalszy etap pracy poszukiwań, co nie wyklucza prowadzenia uzupełniających badań w tym kierunku." Przyszłość okaże, czy cenny dar jasnowidztwa, jakim włada inż. Ossowiecki — oddał istotną przysługę pracom nad znalezieniem zwłok gen. Sowińskeigo.

ZJAZD DELEGATÓW POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ.

W ubiegłą niedzielę odbył się w Warszawie zjazd delegatów kół Polskiej Macierzy Szkolnej. Główną uwagę zjazdu zajęła sprawa budowy domów oświatowych na kresach wschodnich. W sprawie tej zabierało głos szereg mówców, oświetlających to ważne zagadnienie dla sprawy polskości kresów z wielu stron.

Po wysłuchaniu i przyjęciu sprawozdania oraz po uchwaleniu budżetu na rok 1938 dokonano wyborów uzupełniających władz. Na prezesa zarządu głównego został wybrany ponownie p. Wł. Sołtan.

ZJAZD ZWIĄZKU MŁODEJ WSI.

Dnia 19 czerwca odbyły się w całej Polsce wojewódzkie zjazdy Związku Młodej Wsi, z wyjątkiem woj. poleskiego i wołyńskiego. Na zjazdach tych wysłuchano sprawozdań z całorocznej pracy, dokonano wyborów nowych władz oraz uchwalono plany pracy na rok następny. W planach tych podkreślono konieczność dalszego rozwoju społecznego, kulturalnego i gospodarczego wsi polskiej przez wznoszenie domów ludowych, rozwój spółdzielczości, krzewienie oświaty oraz przygotowanie do przyszłego udziału w samorządzie terytorialnym.

Oprócz członków Zw. Młodej Wsi, na zjazdach były reprezentowane liczne organizacje niepodległościowe, społeczne, rolnicze, oświatowe i spółdzielcze. Zjazdy wysłały depesze do Pana Prezydenta Rzplitej, Marszałka Śmigłego-Rydza oraz min. rolnictwa J. Poniatowskiego.

Podczas obrad wysłuchano specjalnego przemówienia min. Poniatowskiego i prezesa Centralnego Zw. Młodej Wsi — Stanisława Gierata.

AKCJA LETNIA LEGII AKADEMICKIEJ.

Komenda naczelna L. A., poza obozami o charakterze wyszkoleniowym, postanowiła zorganizować szereg obozów pracy społecznej na Wołyniu i Podolu. Zadaniem tych obozów będzie prowadzenie akcji kulturalno - oświatowej wśród kresowej ludności polskiej oraz podejmowanie prac pionierskich o charakterze społecznym.

Obozy społeczne L. A. będą prowadzone wyłącznie siłami akademickimi, bez pomocy instruktorskiej wojska. Wszystkie stanowiska i funkcje kierownictwa obozu aż do pomocy kuchennej będą obsadzane przez akademików.

Prace oświatowe przewidują krzewienie spółdzielczości na wsi, higieny życia codziennego, uświadamianie o chorobach zakaźnych i ich zwalczaniu oraz organizowanie ognisk, które posiadają wielką siłę atrakcyjną dla ludności wiejskiej i ułatwiają nawiązanie bezpośredniego kontaktu.

NOWA SYTUACJA W WOJNIE HISZPAŃSKIEJ.

Ostatnio zaszła znamienna zmiana w sytuacji wojennej na półwyspie Pirenejskim. Mianowicie — Francja w sposób zdecydowany zamknęła swe granice dla transportów broni, przeznaczonych dla rządu barcelońskiego. Kontrola transportów, przekraczających granicę hiszpańską, została wzmożona, usprawniona tak, że dopływ broni na teren Hiszpanii jest uniemożliwiony.

Zarządzenia francuskie — niewątpliwie w sposób doniosły mogą wpłynąć na bieg działań wojennych i przyśpieszyć rozwiązanie sprawy, od dwóch lat wnoszącej niepokój do życia Europy.

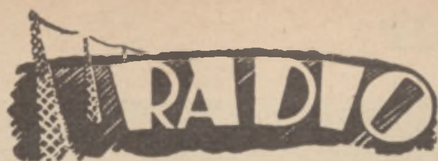
Adres redakcji i administracji: **Warszawa, Myśliwiecka 3, tel. 8.73-44,** Konto P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 11 zł. — półrocznie 6 zł. — kwartalnie 3 zł. Zagranicą 50% drożej.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0,80; w tekście o 50% drożej; wysokość szpalty — 260 m/m., a szerokość 55 m/m. Za terminowy druk i treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redaktor naczelny: *Roman Goldman.* Wydawca: *Zarząd i Komenda Główna Z. S.*

Druk. „KADRA" Warszawa, ul. Długa 50. tel. 11-86-30



PROGRAM RADIOWY

(Od dn. 3.VII do dn. 9.VII 1938)

Niedziela — dn. 3.VII. 9.15 Transmisja nabożeństwa ze Swarzewa. 13.15 Muzyka obiadowa — transm. z parku Kościuszki w Katowicach. 15.00 Audycja dla wsi. 18.00 „Podróż po Warszawie" — wodewil. 19.30 Tygodnik dźwiękowy. 21.00 „Ta-joj" — wesoła audycja ze Lwowa. 22.10 „W letni wieczór" — audycja muzyczna.

Poniedziałek — dn. 4.VII. 15.15 „Moje wakacje" — powieść Starego Doktora dla dzieci. 16.45 „Galapagos" — felieton. 17.00 Muzyka taneczna. 18.10 Koncert muzyki amerykańskiej (w dzień święta narod. Stanów Zjednoczonych). 19.00 Audycja żołnierska.

Wtorek — dn. 5.VII. 15.15 „Zrobił Maciej kozła ogrodnikiem" — bajka dla dzieci. 16.45 „Przygoda w Pieninach" — opowiadanie. 18.00 Gniazdo os pod kępką rozchodnika — pogadanka. 18.10 Marsze na 2 fortepiany. 18.45 „Lato leśnych ludzi" — fragment z powieści. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Koncert chórów regionalnych nagrodzonych na Konkursie Polskiego Radia.

Środa — dn. 6.VII. 16.45 „Praca nauczyciela poleskiego dla wojska" — odczyt. 18.00 „W staropolskim wirydażu" — felieton. 18.45 „Lato leśnych ludzi" — fragment z powieści. 19.00 Lekkie piosenki w wyk. Wandy Wermińskiej. 19.30 „W góry, w góry miły bracie" — koncert. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 „Chopin a polska ziemia" — „Armaty wśród kwiatów".

Czwartek — dn. 7.VII. 15.15 „Moje wakacje" — powieść Starego Doktora dla dzieci. 16.45 Kultura na wycieczkach zbiorowych — pogadanka. 18.30 „Powodzenie" — premiera słuchowiska. 21.00 Audycja dla wsi.

Piątek — dn. 8.VII. 15.15 Marzenia a rzeczywistość — opowiadanie dla dzieci. 16.45 Polska widziana oczami pisarza: „Śląsk" — felieton. 18.00 Życie chwalebne samolotu — pogadanka. 19.30 „Ameryka na wesoło" — koncert. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 „Trubadury przedmieścia" — lekka audycja muzyczna.

Sobota — dn. 9.VII. 16.45 Na przednówku — felieton. 18.45 „Śląsk" w gawędzie księdza Bonczyka" — kwadrans poetycki. 19.00 Utwory Ignacego Paderewskiego, w wyk. A. Brachockiego. 19.30 Humor w pieśniach Stanisława Moniuszki — koncert. 20.00 Audycja dla wsi. 21.10 Polska Kapela Ludowa F. Dzierżanowskiego. 22.00 Godzina niespodzianek.



ZADANIE NR. 22.

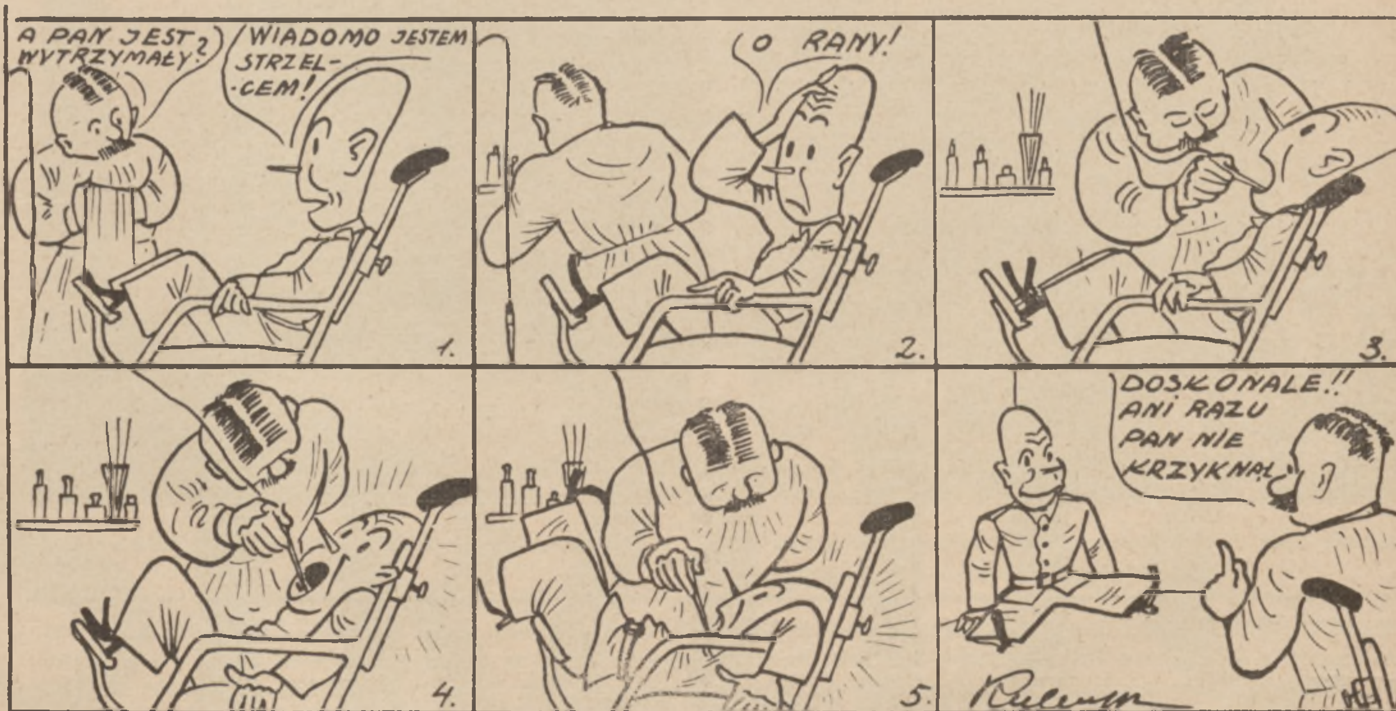
KONIKÓWKA.

ka	♞	czto
bro	ło	ksze
wię	wie	pra
ca	do	naj

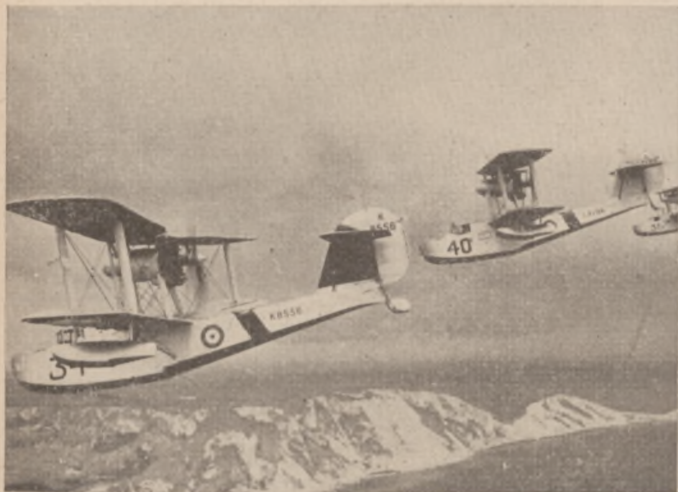
Posuwając się ruchem konika szachowego, należy odczytać z załączonych sylab wyrazy, z których treścią napewno zgodzą się nasi czytelnicy.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa dn. 30 lipca. Nagroda — plecak.

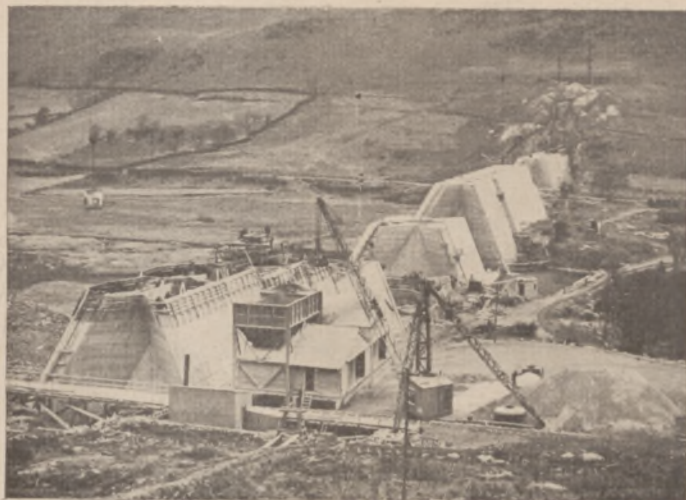
FRANEK RZEPKA U DENTYSTY.



Ze świata



Ćwiczenia bojowe brytyjskiej floty powietrznej nad wzgórzami Portlandu.



W Anglii budowana jest olbrzymia tama dla zaopatrzenia w wodę miasta Manchester



Na rzece Schelburne w nowej Szkocji. Kanada.



Drzewa — olbrzymy w parku narodowym Stanów Zjednocz.



Corocznie dnia 19.VI odbywa się na Morawach pielgrzymka ku czci św. Antoniego.



Z krwawych walk w Hiszpanii. — Ranni milicjanci w Aureau.
